Nr. 549. **Kraków, Piątek 29. Października 1915.** **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę, prócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 88. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 9344.

Bitwa na argumenty.

Widownią jej są Ateny, kombatantami dyplomacye. Po jednej stronie stoi Grecya, po drugiej czwórporozumienie, które rozumie coraz dokładniej, iż mobilizacya gabinetowa na Bałkanie wspierała się na fałszywych po jego stronie przesłankach i zawiodła. W chwili oświadczenia prezydenta ministrów Zajmisa, iż atak na Serbię nie stanowi dla Grecyi casus foederis, stało się to oczywistem po raz pierwszy i wyjaśniało się dalej, w miarę, jak wszelkie prośby entente'y o nabicie armat greckich rozbijały się o spokojną neutralność Aten. Mało pomogły próby tłomaczenia, iż casus foederis zachodzi; jeszcze krócej zajmowano się przedkładaniem Grecyi względów moralnych, jakie miałyby jej, zdaniem sir E. Greya, nakazywać pomoc dla króla Piotra. Przystąpiono rychło do polityki realnej, która w handlowej Anglii przybiera z natury rzeczy postać oferty i targu.

Pierwszym jego przedmiotem musiało być wkroczenie Grecyi w wojnę — i stało się pierwszem niepowodzeniem, mimo hojnych obietnic trójporozumienia. Zrazu ofiarowywano rządowi greckiemu tereny, znajdujące się na razie pod władztwem cudzem. Posunięcie się do ofiary osobistej, wykonane przez Anglię przyrzeczeniem Cypru, również wydało rezultat ujemny. Stwierdził to urzędowo sir E. Grey, ubolewając, iż „Grecya nie widzi się w takiem położeniu aby mogła poprzeć Serbię", a „więc temsamem propozycya upada". Z tem jednak fiaskiem nie zakończyły się rokowania. O treści ich niewiele dochodzi na świat autentycznie, lecz kwestyi nie ulega, iż dyplomacya czwórporozumienia pracuje całą parą. Praca to niewdzięczna, gdyż zasadza się przedewszystkiem na naprawianiu dawnych błędów i na próbach wybrnięcia z sytuacyi, która gmatwa się coraz przykrzej.

Widomym tego znakiem jest stopniowa redukcya żądań, a raczej petycyj, jakie entente do Grecyi zanosi. Z myślą skłonienia Aten do interwencyi na razie skończono. Jeżeli mamy wierzyć ateńskiemu korespondentowi „Daily Telegraph" Drowi Dillonowi, czwórporozumienie ma zamiar uprosić rząd grecki o demobilizacyę. Nie bez spóźnionej zręczności obrano przy tem za punkt wyjścia oświadczenie p. Zajmisa, iż rząd grecki zamierza utrzymać przyjazne stosunki z Bułgaryą, Austro-Węgrami i Niemcami i Turcyą. Skoro tak jest — argumentują dyplomaci londyńscy — to jaki cel ma utrzymywanie wojska greckiego na stopie wojennej? Pragnąc żyć w zgodzie z mocarstwami centralnymi i ich sprzymierzeńcami, Grecya armii uruchomionej nie potrzebuje; natomiast zachodzą między nią, a czwórporozumieniem eksplikacye i tarcia — „na razie tylko teoretycznej natury" — więc mogłoby wyłonić się przypuszczenie, iż rząd ateński ma jakieś nieprzyjazne zamiary względem entente'y. Nie wątpimy — dodają zaraz pełnomocnicy — iż jest to tylko pozór, lecz uniknąć go będzie najłatwiej przez demobilizacyę.

Rozumowaniu temu przyklaskują niewątpliwie dowódcy wojsk czwórporozumienia, lądujących w Saloniki. Jakkolwiek bowiem pisma francuskie i angielskie nie mają dość słów dla serdeczności, z jaką ludność i armia grecka przyjmują żołnierzy entente'y na jej ziemi, jednak uczucie dowódców korpusu bałkańskiego musi być dość zbliżone do tego, jakie ma człowiek, idący w nocy pustym gościńcem, gdy posuwa się za nim krok w krok ktoś nieznajomy. Apel do lojalności, którą Grecya miałaby przez rozbrojenie udowodnić, byłby może nie tak łatwym do odbicia przez Zajmisa, gdyby nie odsiecz dyalektyczna, z jaką przyszedł Grekom poseł bułgarski w Atenach. Oświadczył on krótko, że Bułgarya nie ma wprawdzie żadnych wrogich zamiarów względem Grecyi, lecz położenie ukształtowałoby się zupełnie inaczej, gdyby rząd ateński nie przeciwdziałał ewentualnemu schronieniu się pobitych wojsk entente'y na swoje terytoryum. Wówczas armie mocarstw centralnych i bułgarskie musiałyby ścigać uciekającego przeciwnika na terytoryum greckie i „następstwa tego faktu nie dałyby się pomieścić w uregulowaniu stosunków obecnych między Grecyą, a Bułgaryą". P. Zajmis potrzebował tylko podjąć argument powyższy i dodać od siebie słowa najgrzeczniejszego ubolewania, iż demobilizacyi nakazać nie może, „ze względów na konieczność ewentualnej obrony neutralności kraju".

W związku z tem pozostają doniesienia budapeszteńskie, z których wynikałoby, iż Grecya w podobnie uprzejmy sposób domagała się od czwórporozumienia, aby zabrało swe wojska ze Saloniki, gdyż obecność ich tam i przemarsz ku Serbii może sprowadzić właśnie tę „konieczność obrony neutralności". Kierownictwo armij entente'y miało nawet wydać zarządzenia na wypadek, gdyby przyszło do rozbrajania wojsk francusko-angielskich przemocą. Trudno stwierdzić, ile jest prawdy na tych wiadomościach, gdy przy wielkich biurkach redakcyjnych świata powstaje dzisiaj tyle depesz „własnych" — i to w najistotniejszem znaczeniu słowa. Ale wśród tych najgrzeczniejszych wzajemnych pogróżek wyłoniła się nowa „formuła" i to rzekomo ze strony greckiej. Rząd ateński miał podobno przyrzec rozważenie interwencyi w wojnie, jeżeli czwórporozumienie wystawi na Bałkanie 300.000 wojska. Nie wygląda to zbyt prawdopodobnie, gdyż Grecya, pragnąca zostać neutralną, stawiałaby warunek nie niemożliwy do spełnienia, u mocarstw zaś centralnych stawiałaby się w niezbyt ciekawem świetle przez przyznanie, iż życzliwość jej dla dwuprzymierza trwa dopóty, dopóki jego szanse militarne są lepsze, niż widoki jego nieprzyjaciół. Dyplomacya londyńska, która jest zapewne daleką od posądzania Grecyi o naiwność, nie liczy się chyba z takiemi nastrojami.

Liczy się natomiast — lub przynajmniej udaje, że tak czyni — z argumentami, jakie Grecya wytacza przeciw udzieleniu Serbii pomocy zbrojnej. Jeden z nich, bardzo zgrabny, wspiera się na stwierdzeniu, iż państwo króla Piotra powinno w razie casus foederis dostarczyć Grecyi 150.000 wojska, czego obecnie uczynić nie może. Według wczorajszych doniesień porannych Anglia i Francya miały zobowiązać się do dostarczenia tego kontyngentu w zastępstwie Serbii. Jaki argument wytoczy rząd ateński, gdyby tak się stało? Można być pewnym, że nie będzie w kłopocie, chociażby przyszło sięgnąć po utarte: si duo faciunt idem, non est idem. P. Zaimis nie bez cichej uciechy prowadzić musi tę szermierkę dyalektyczną, obserwując równocześnie na mapie pochód koncentryczny bagnetów niemieckich, austryackich i bułgarskich w głąb Serbii.

Zapewne pod wpływem tego samego widoku uderza teraz prasa francuska w ton zupełnie nowy. Obietnica Cypru — jak streszcza jej rozumowanie telegram do „Frankf. Ztg" — było próbą szkodliwą, gdyż odsłoniło wobec świata słabość dyplomatyczną czwórporozumienia. — Przyjacielskie rozmowy należą do bardzo miłych sposobów spędzania czasu, lecz „blokada wybrzeży greckich przez floty entente'y skuteczniej przeciągnęłaby Grecyę na stronę czwórporozumienia, niż najobfitsze obietnice". Podobnie powinna postąpić Rosya z Rumunią i wówczas sytuacya rozjaśniłaby się z korzyścią dla stron obu. Zwłaszcza korzyść zatwardziałych w neutralności przyjaciół byłaby oczywistą, gdyż „interesy Grecyi i Rumunii są identyczne z interesami czwórporozumienia". Rozumowaniu temu niby nic zarzucono w Bukareszcie ani w Atenach, gdyby nie panowała tam opinia wprost przeciwna, jak wynika z obecnego stanowiska Grecyi i Rumunii. Głosy prasy francuskiej mogłyby więc być traktowane jako zapowiedź, iż czwórporozumienie zamierza o tej identyczności interesów przekonać oporne rządy argumentem ostatnim, który nosi utartą nazwę: argumentum ad hominem.

O tem jednak, jak się zdaje, nie myśli nikt w Londynie ani w Paryżu. Nic dotychczas nie wskazywałoby, iż dyplomacya tamtejsza zamierza przyjąć nowy system dowodzenia. — Przyczyny szukać trzeba nie we wstręcie do takiej argumentacyi, lecz w trudnościach praktycznych. Do pogróżek podobnych nie jest najstosowniejszą chwila, gdy nieliczne wojska entente'y mają z przodu, z tyłu i z boków zmobilizowaną armię grecką. To też to ostatnie wzbogacenie dyskusyj nowym argumentem można uważać raczej za ballon d'essai, wypuszczony w postaci pogróżek — nieobowiązujących. Ale i ten fakt rozjaśnia słabą sytuacyę czwórporozumienia, gdyż w chwili tak ważnej tylko bezsilność może wygrażać nieobowiązująco, bezsilność, której świadectwem jest dla entente'y cały przebieg rozmów przyjacielskich na Bałkanie.

Trzecia bitwa nad Isonzo.

Siódmy dzień z rzędu zmagają się austro-węgierskie wojska z niesłychanie zaciętymi uderzeniami Włochów na front Pobrzeża. Po 48-godzinnem gwałtownem ostrzeliwaniu, które siłą swoją przypominało ostatnie walki działowe w Szampanii, przeszli Włosi z największemi silami, jakie tylko zgromadzić wogóle byli w stanie do ataku na wszystkie stanowiska austro-węgierskie na linii Isonza, by wreszcie, po blisko półrocznem krwawem zmaganiu się, doprowadzić do przełamania frontu swych przeciwników.

Wiele okoliczności zdawało się przemawiać za tem, iż uderzenie to, które w historyi nosić będzie zapewne nazwę trzeciej bitwy nad Isonzo, przynajmniej w części ziści przywiązywane do niego nadzieje. Mogli bowiem Włosi spodziewać się, że kierownictwo wojsk austro-węgierskich, zajęte unicestwienianiem ofenzywy rosyjskiej na Wołyniu, tudzież przeprowadzające w Serbii znane operacye, zdążające do ostatecznego pokonania Serbów, nie znajdzie dostatecznej ilości sił, by przerzucić je na front włoski i podeprzeć zagrożony mur obronny. W uderzeniu tem widzieli zarazem uzasadnienie swej odmowy współudziału w akcyi czwórporozumienia na Bałkanach, do której tak z politycznych, jak i militarnych względów nie okazują zbytniej ochoty.

Stało się jednak inaczej. Front austro-węgierski pozostał dotychczas niewzruszony i doświadczenie dotychczasowych walk utwierdza obrońców w przekonaniu, że to trzecie z rzędu ogólne uderzenie podzieli los dwóch poprzednich. W walkach bowiem rowów strzeleckich rozstrzyga pierwszy atak.

W pierwszym bowiem ataku decydującą rolę odgrywa nagłość uderzenia, które pozwala w tych odcinkach, w których ma się dokonać przełamanie nieprzyjacielskiego frontu, wytężyć maximum sił, a tem samem wykorzystać moment zaskoczenia.

Jeśli jednak pierwsze uderzenie spełznie na niczem, wówczas inicyatywa wymyka się z rąk atakującego, a strona zaatakowana uzyskuje czas potrzebny do sprowadzenia rezerw i unieszkodliwienia dalszych prób przełamania. Ten objaw stale dał się zaobserwować podczas wielkich uderzeń we Francyi i Flandryi i ten sam powtarza się dzisiaj.

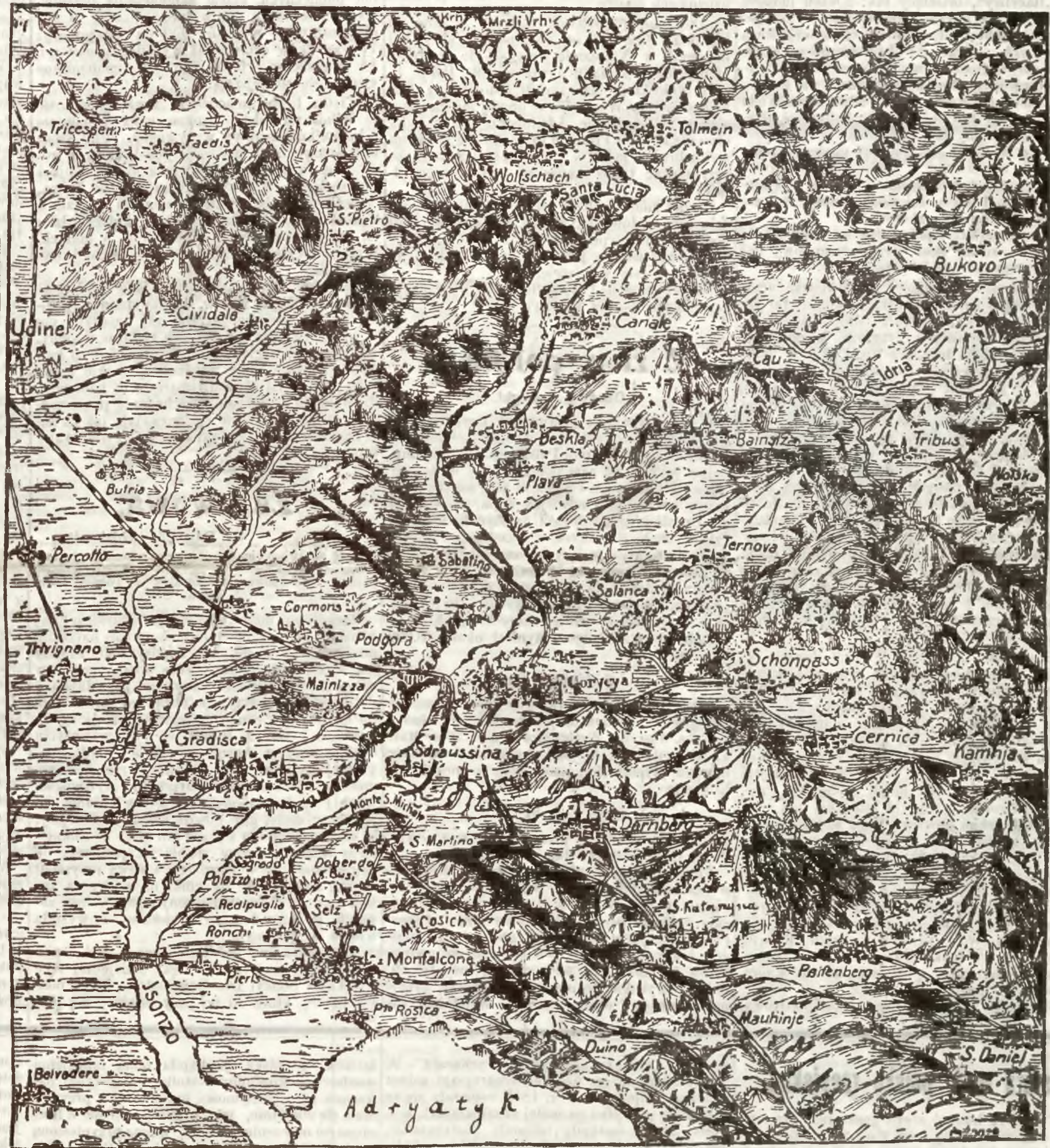
Front Isonza nie przedstawia jednolitego terenu, ani też właściwie rzeka Isonzo nie stanowi granicy między oboma stronami wojującemi. Przeciwnie stanowiska tak włoskie, jak i austro-węgierskie ciągną się już to po jednej już to po drugiej stronie rzeki, a w wyborze ich decydowały względy ściśle strategiczne. Front ten biegnie naogół tą samą linią, jaka wytworzyła się w pierwszym miesiącu wojny, kiedy wojska austro-węgierskie, stosownie do swego zasadniczego planu opuściły przestrzeń między granicą państwa a Isonzem i zajęły stanowiska już to po jednej, już to po drugiej stronie rzeki.

Jak już w poprzednich omawianiach południowego terenu boju zaznaczyliśmy, front Isonza podzielić można na trzy odcinki. W pierwszym, północnym, ośrodkiem walk są trzy punkty nad Isonzem, a mianowicie Flicz, Karfreit (nie zamieszczone na naszej mapie), tudzież przyczółek mostowy Tolmein. Szczególnie zacięte walki toczą się o posiadanie grzbietu górskiego Krn i Mrzli Vrh, gdzie Włosi usadowili się po lewym brzegu Isonza na południowych stokach grzbietu. Na południe od Krnu front przechodzi na prawy brzeg Isonza, i pozostawiając wzgórze Santa Lucia w rękach wojsk austro-węgierskich powraca na brzeg lewy, gdzie biegnie częściowo na wschód od Canale i Plavy. Odcinek ten — górnego Isonza — zamyka Włochom drogę do południowej i zachodniej Karyntyi (do Bjelaku i Celowca), tudzież do stolicy Krainy, białej Lublany.

W następnym, środkowym odcinku, ośrodkiem walki jest Gorycya. W odcinku tym front przechodzi na północ od Monte Sabotino na brzeg zachodni, biegnąc częściowo przez Sabotino i Podgorę, poczem w punkcie Sdraussiny powraca na brzeg zachodni.

Od Sdraussiny rozpoczyna się odcinek Krasu, którego centralnym punktem jest wyżyna Doberdo, stanowiąca klucz do Tryestu. Linia bojowa biegnie tu poprzez S. Michele, na zachód od S. Martino przez zachodni skraj Doberdo, poczem poprzez Monte dei sei Busi skręca na wschód ku Monte Cosich, i pozostawiając Monfalcone w rękach Włochów uchodzi do morza.

Wszystkie powyżej wymienione wzgórza są terenem niesłychanie zaciętych walk. Szczególnie S. Martino, Monte dei sei Busi, przechodzi z rąk do rąk, ostatecznie zawsze jednak wraca w ręce obrońców. Jak zacięte są te walki, stwierdza komunikat wtorkowy, iż przy ataku na Monte Sabotino utracili Włosi 2500 ludzi, zaś na skraju Doberdo, przed frontem jednego tylko pułku leży około 3000 poległych Włochów.



Tak przedstawia się w szczegółowych zarysach front obecnych krwawych zmagań się. Nie trzeba jednak zapominać, że bezwątpienia, śladem frontu francuskiego i flandryjskiego, poza tym frontem biegną jeszcze dalsze linie obronne, tak, iż nawet na wypadek lokalnego sukcesu, staną Włosi przed koniecznością powtórzenia tych wyczerpujących, krwawych ataków na drugą i trzecią linię obronną.

Z Warszawy.

Poczwórna subskrypcya pożyczki. — Tydzień kart chlebowych. — O węgiel. — Ogniska publiczne. — W zamku królewskim. — Sekwestr telefonów. — Poczta miejska. — Szkoły. — Dla rodzin rezerwistów.

Pożyczka m. Warszawy została pokryta zapisem prawie czterokrotnie. Na 5 milionów rubli subskrybowano przeszło 19.000.000 rubli. Trzy banki warszawskie dostarczyły zapisów przeszło 11,000.000 rubli, a mianowicie: w Banku Zachodn. zapisy wyniosły przeszło 5.000.000 rubli; w Banku Handlowym blizko 3.500.000 rubli, w Banku Adama Piędzickiego przeszło 3.000.000 rubli. Powyżej miliona rubli dostarczyły zapisów banki: Przemysłowy, Handlowy Landaua i Warszawskie Towarzystwo wzajemnego kredytu. Dodać trzeba, że pożyczka była

wypuszczona al pari i na 5 proc. Wynik świadczy więc o obywatelskiem poczuciu sfer zamożnych.

Pierwszy tydzień kart chlebowych tak rezumuje „Kur. Warsz." z 24 bm.: „Przez ubiegłe 6 dni Warszawa przechodziła ciężkie chwile głodu chlebowego. Mnóstwo osób przez kilka dni pozostawało bez pieczywa, gdyż nabycie chleba połączone było z wielkiemi trudnościami. Nie wszyscy decydowali się na długie czekanie przed sklepami i piekarniami, ci zaś, którzy stawali w „ogonach", narażeni byli na stratę czasu, przeziębienie się, bardzo często na zawód, gdyż w piekarniach był ciągły brak pieczywa. Dopiero w ostatnich dwóch dniach, a zwłaszcza wczoraj, wypieczono większą ilość chleba, i ludność zaopatrzyła się bez wielkich trudności w pieczywo. Jednakże „ogony" wyczekujących przed sklepami nie zniknęły. Są one już znacznie krótsze, ale w każdym razie publiczność czeka jeszcze na chleb i mąkę. Wogóle kwestya rozdziału chleba i mąki na podstawie kart nie jest jeszcze pomyślnie uregulowana".

O zakup węgla w Zagłębiu dąbrowskiem starali się delegaci Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy. Stwierdzili, że wielkie kopalnie nie mogą zupełnie dostarczać węgla, gdyż wydajność ich jest mała. Zwiększyć by ją mogło dopiero po otrzymaniu materyałów wybuchowych, o czem mowy obecnie niema. Zwrócono się więc do właścicieli kopalń mniejszych, wydobywających węgle z t. zw. odkrywek i zawarto umowę na dostawę 15 wagonów tygodniowo. Ogółem dostarczyć można obecnie do Warszawy jedynie 30 wagonów tygodniowo. Dowóz taki nie starczy ani na potrzeby przemysłu, ani na zaspokojenie chociażby w części odbiorców prywatnych.

Jak szerzy się w Warszawie w niektórych sferach spekulacya niezdrowa, świadczy artykuł „Hacefiry", brzmiący tak: „Jeżeli ludność Warszawy nie znajdzie sposobu walki ze spekulantami-rabusiami, to wszyscy, z wyjątkiem nielicznych bogaczy i spekulantów-rabusiów pomrzemy z głodu i zimna. Nie ma bowiem rzeczy potrzebnej, którejby spekulanci nie gromadzili, ażeby podwyższyć cenę stokrotnie. Wielu z tych, którzy dawniej handlowali drobiem, zbierają obecnie mąkę, jaja, ziemniaki, a nawet cebulę, aby wywołać drożyznę. A ponieważ roboty prawie niema teraz w mieście, ani też zarobków porządnych, przeto ten, który nie jest spekulantem-złodziejem, ani wielkim bogaczem zagrożony jest śmiercią głodową".

Tyle „Hacefira". Spekulacya musi dawać się bardzo we znaki, skoro organ żargonowy był zmuszony przeciw niej wystąpić.

Dla ludności, pracującej na powietrzu urządzone będą w mieście ogniska publiczne. Do kategoryi tej należą dorożkarze, drobni sprzedawcy, stróże, roznosiciele, tragarze, kolporterzy, robotnicy ziemni, brukarze itp. Ludzie ci dzień spędzają na powietrzu bez względu na pogodę, często, a jak dziś, prawie zawsze bez ciepłej strawy. W czasach normalnych liczyć mogli na ogrzanie się w domu, dziś z braku opału jest to niemożliwe. Nadto liczne rzesze zziębniętych i głodnych przechodniów nie mają gdzie ogrzać się i spocząć. Ogniska urządzane w sklepach ogrzanych i oświetlanych lub mieszkaniach frontowych będą otwarte od godziny 8 rano do 10 wieczorem i dawać będą możność bodaj godzinnego ogrzania się tysiącom biedaków, ziębnących dziś na zimnie. Poza tem do ognisk publicznych w określonych porach dwa razy dziennie podjeżdżać będą kuchnie ruchome ze strawą gorącą, stale i bezpłatnie wydawany będzie wrzątek, a za drobną opłatą bez przerwy gorące kartofle.

Warszawski „Przegląd Wiecz." donosi: Na zamku królewskim usunięto orła rosyjskiego, który był tam wmurowany na baszcie od strony placu pod zegarem. Insygnia umieszczone pod orłem pozostawiono, albowiem stanowiły one część składową dawnego herbu polskiego. Na zamku królewskim pozostały dwa orły polskie, umieszczone na szczycie wieżyc, których dawni zamku gospodarze nie mogli dosięgnąć. Przetrwały najgorsze czasy. Od kilku dni nad zamkiem królewskim powiewa flaga wojskowa niemiecka, umieszczona na wysokim sztandarze, ustawionym na narożniku dachu od strony Krakowskiego Przedmieścia ponad apartamentem zajmowanym dawniej przez generał-gubernatorów rosyjskich. Przed zamkiem porządku przestrzegają posterunki straży obywatelskiej, która ma tutaj swoją wartę w obszernym odwachu policyjnym. Porządku wewnątrz gmachu przestrzega konserwator z ramienia komitetu obywatelskiego inżynier Skórewicz.

Niemiecki zarząd wojenny zasekwestrował należącą do Tow. akc. telefonów Cedergren w Warszawie sieć telefoniczną wraz ze wszystkiemi urządzeniami. Odnośna odezwa brzmi tak:

„Nie naruszając zobowiązań, które każdy posiadacz telefonu przyjął na siebie względem Tow. akc. telefonów Cedergren, niniejszem ogłasza się wyraźnie, że cała własność wymienionego Towarzystwa telefonicznego znajduje się pod opieką niemieckiego zarządu wojennego. Zwraca się uwagę wszystkich posiadaczy telefonów, połączonych z dawną siecią telefoniczną, na to, iż są nietylko odpowiedzialnymi za wszelkie uszkodzenia znajdujących się jeszcze u nich aparatów, lecz że będą również podlegali karze ze strony niemieckiego zarządu wojennego, o ile przedsięwezmą zmiany w urządzeniu znajdujących się u nich aparatów lub dopuszczą do jej zmiany i uszkodzenia przez osoby trzecie. Wykroczenia będą karane grzywną do tysiąca marek lub więzieniem do roku. Jeżeli podobne uszkodzenia popełnione będą w celu wyrządzenia szkody wojskom niemieckim, lub w celu okazania pomocy nieprzyjacielowi, to może być wyznaczona kara domu karnego lub kara śmierci".

Sprawę poczty miejskiej jak donosi „Kur. Warsz." z dnia 22 bm. — załatwiono w sposób pomyślny dla miasta. Od dziś można wysyłać listy i pocztówki w granicach rogatek miejskich. Listy miejskie mogą być pisane w języku polskim i wysyłane w kopertach zaklejonych. Co do listów poza Warszawę poprzednie przepisy pozostają bez zmiany, czyli listy należy pisać po niemiecku i wysyłać je w kopertach niezaklejonych. Na listy miejskie należy naklejać znaczki 5-fenigowe. Po otrzymaniu listu odbiorca płaci 6 groszy na rzecz poczty obywatelskiej. Tymczasowo listy należy wrzucać do skrzyni w oddziale pocztowym przy ulicy Mazowieckiej 7, zarząd poczty obywatelskiej stara się jednak o urządzenie skrzynek w różnych dzielnicach miasta.

„Deutsche Warschauer Zeitung" z dnia 23 bm. pisze: Z powodu otwarcia nowych klas szkół ludowych w Warszawie wpłynęło do cesarsko-niemieckiego zarządu cywilnego dla Polski liczne wnioski od nauczycieli ludowych z Niemiec o posady. Wszystkie te prośby muszą zostać nieuwzględnione. Administracya niemiecka chce dla szkół w Polsce, i to do szkół z językiem wykładowym polskim i niemieckim zasadniczo przyjmować tylko miejscowe siły nauczycielskie.

Zarząd miasta zalecił, aby z zapomogi dla rodzin rezerwistów, przyznanej w wysokości 340 tysięcy rubli, wypłacono zasiłki tylko najbiedniejszym i nie więcej, jak po 4 ruble 70 kop. na jedną rezerwistkę.

Do czuwania nad prawidłowością wypłat wydelegowano osobną komisyę.

Z ziem polskich.

Ofiary z Ameryki.

W końcu września i pierwszych trzech dniach października toczyły się w Chicago obrady 21. Sejmu Związku Narodu Polskiego. Piątego dnia Sejmu przybył na salę obrad witany owacyjnie Ignacy Paderewski, i wygłosił porywającą przemowę, po tem przemówieniu Sejm, na wniosek dr. Drobińskiego, uchwalił nałożyć na każdego członka Z. N. P. podatek w wysokości 5 centów amerykańskich miesięcznie na rzecz głodnych w Polsce. Uchwalono, by każdy delegat złożył dolara na datek dla biednych w Polsce i aby tę składkę wręczono Paderewskiemu. „Dzień polski" urządzony przez Centralny Polski Komitet ratunkowy w Chicago przyniósł około 80.000 dolarów.

Z Jasnej Góry.

„Dziennik Polski" dowiaduje się, że czasowe zastępstwo po zmarłym przeorze OO. Paulinów, ś. p. ks. Justynie Welońskim objął O. Piotr Markiewicz, dr. św. teologii, kaliszanin. Wybory nowego przeora dokonane będą z początkiem listopada

Ruble i marki.

Cesarsko-niemiecki prezydent policyi w Łodzi v. Oppen, ogłosił dnia 19 b. m.:

Przy wypłatach, których wysokość określono w markach, odkąd kasa policyi cesarskiej zarówno przyjmować, jak i płacić będzie rosyjskie ruble srebrne i papierowe oraz wypuszczone przez urząd starszych zgromadzenia kupców i komitet giełdowy bony rublowe podług kursu 100 marek = 66⅔ rb. Przy wypłatach, których wysokość oznaczono w rublach, przyjmowane będą i wydawane ruble wszelkiego rodzaju w wartości nominalnej. Rosyjskie ruble złote przyjmowane są po kursie 100 rb. = 216 marków.

Jeneral-gubernatorstwo warszawskie.

„Wojskowy dziennik rozporządzeń dla jeneral-gubernatorstwa warszawskiego" („Militär-Verordnungsblatt für das Generalgouvernement Warschau") donosi, że okręgi: węgrowski, sokołowski, siedlecki, łukowski i mazowiecki włączono do obszaru jeneral-gubernatorstwa.

Szkoły ludowe w Królestwie.

Wyszła z druku z datą 10. bm. „Gazeta rozporządzeń tyczących się szkolnictwa w Polsce" („Schul-Verordnungsblatt für Polen"). Naczelnik zarządu cywilnego p. Kries zawiadamia, że gazeta wychodzić będzie peryodycznie w miarę potrzeby. Ma zawierać wszystkie obwieszczenia, dotyczące urządzenia i zadań szkół w Polsce, wydane w myśl roporządzenia z dnia 24. sierpnia 1915.

Z Piotrkowa.

Komendant wojskowy wydał rozkaz, żeby na prośbach, wnoszonych do instytucyi rządowych, umieszczano marki stemplowe podług norm rosyjskich. Wszystkie instytucye rządowe będą przeniesione dnia 1. listopada do gmachu dawnego sądu okręgowego. Komisarz rządowy zawiadomił rolników, żeby ci, którzy nie mogą uprawiać pól pod zasiewy zimowe, przybyli do magistratu, gdzie otrzymają darmo konie i ziarno na zasiewy.

Z Wilna.

W korespondencyi donosi „Arbeiterztg":

Jedną z najwięcej palących kwestyi w Wilnie jest sprawa zaopatrzenia bezrobotnych. Niemieckie władze poleciły miastu rozpoczęcie robót publicznych, celem zapobieżenia bezrobociu. Co do stanu zdrowotnego miasta, to według ostatnich wykazów był on następujący: 77 wypadków cholery, 94 wypadki dysenteryi, 14 wypadków tyfusu. Choroby epidemiczne zwolna się zmniejszają.

Wielka liczba uchodźców, znajdujących się w Wilnie powiększa jeszcze nędzę w mieście i komplikuje sprawę wyżywienia. Ceny środków spożywczych ogromnie podskoczyły w górę. Wielu z uchodźców powraca już do miejsca zamieszkania. Niemcy wkroczywszy do Wilna, znaleźli w miejscowych więzieniach straszliwe wprost stosunki; setki uchodźców kobiet i dzieci, chorych i zdrowych mieściło się w małych, brudnych celach, przymierając z głodu i wycieńczenia.

Sanitarne zarządzenia natrafiają w Wilnie na opór religijny żydów, którzy stanowią połowę ludności miasta. Grzebią oni zmarłych nie w trumnach, lecz zawijają ich tylko w tkaniny. Ponieważ ze względów sanitarnych jest to bardzo szkodliwe, więc władze niemieckie nakazały, aby żydzi chowali zmarłych w trumnach. Ale wojsko przechodzące przez miasto, władze niemieckie nie zezwalają też na zamykanie sklepów żydowskich w ich dni świąteczne.

Ze Lwowa.

Dnia 25. października.

Niedole aprowizacyjne. — Senzacya z wagonem smalcu. — Przeniesienie biur policyi. — Bezpieczeństwo publiczne. — Subwencya teatralna. — Pożyczka wojenna.

Zaradczość miejskiej komisyi aprowizacyjnej nie daje się odczuć w mieście, mimo narzekań na brak cukru, do dziś komisya nie zdołała mu zapobiedz. Nadal trudno dostać cukru w sklepach, jakkolwiek kupcy nasi posiadają podobno cukier ukryty, nie chcąc go sprzedawać po taryfowych cenach. Podobnie dzieje się ze smalcem i słoniną, której też były w ukryciu wielkie zapasy; obecnie sprzedaje się gdzieniegdzie jeszcze rosyjską słoninę za rzekomo węgierską. Wskutek braku artykułów żywnościowych i opału stajemy dziś wobec pytania, co będzie w zimie, gdy dowóz będzie trudniejszy.

Wielka senzacya z przed dni kilku ze zniknięciem wagonu smalcu spaliła na panewce. — Stwierdzono, że w istocie do Lwowa przyszedł wagon smalcu, ale nie znikł on z dworca kolejowego w niewytłomaczony sposób, lecz zakupiła go intendantura wojskowa i wysłała wprost na pozycye.

Bezpieczeństwo publiczne mamy dziś zupełnie uregulowane, a to dzięki umiejętnej ręce dyrektora policyi Dra Reinlendera. Biura policyi naszej, które do tej pory mieściły się prowizorycznie w gmachu Izby handlowej, przed kilku dniami przeniesiono do dawnego lokalu przy ulicy Mickiewicza. Niewesołe wspomnienia pozostawił tylko jeden z urzędników, który zjechał do Lwowa z przeświadczeniem, że wszyscy mieszkańcy, jakich inwazya we Lwowie zaskoczyła, są skompromitowani. Liczne jednak dochodzenia wykazały bezpodstawność tego uprzedzenia, powstawały liczne nieporozumienia, aż musiano zwracać się do sfer Najwyższych. Dziś bezpieczeństwo publiczne spoczęło w całości w ręku dyrekcyi policyi, która dała dowody, iż potrafi swoje trudne zadania po obywatelsku spełniać.

Bieżącego tygodnia ma się rozstrzygnąć sprawa teatralna, która zaniepokoiła mieszkańców, gdyż zachodziła już obawa zamknięcia teatru z powodu wielkich niedoborów. Komisya teatralna powzięła decyzyę, aby nadal przedłużyć teatrowi subwencyę miasta po 10 tysięcy koron miesięcznie i ewentualny niedobór kwartalny w przyszłości pokrywać do wysokości 15 tysięcy koron. Z wnioskiem tym przyjdzie komisya na posiedzenie rady przybocznej komisarza.

Subskrybcya trzeciej pożyczki wojennej w mieście naszem zapowiada się dość dobrze. Mieszkańcy bardzo licznie dokonują subskrybcyę w miejskiej kasie oszczędności. W szczególności za jej pośrednictwem składają pieniądze bogate sfery mieszczańskie, wśród których znalazły się pokaźne nawet sumy. (d.)

Gorzelnictwo w Polsce

(Dokończenie).

Piwo, jako trunek powszechny, wyrabiano u wszystkich znanych narodów i najsławniejsze kroniki podają, że już w przedhistorycznych czasach znali go Egipcyanie, a starożytni Rzymianie przejęli sztukę warzenia piwa od Egipcyan, Gallów i Hiszpanów. Gotowie zwali piwo „biór" i stąd Niemcy przyjęli nazwę „bier".

W Polsce wyrabiano piwo od bardzo dawnych czasów i wyrób ten stanowił domowy przemysł rolniczy czego najlepiej dowodzi słowo polskie „piwnica", t. j. skład trunków. Dopiero w XII. wieku powstały w Polsce pierwsze większe piwowarnie w miastach silnie popierane i obsypywane przywilejami królów polskich. Czacki wspomina, że Ludgarda, żona Przemysława założyła w Kaliszu wielkie piwowarnie, które sprawiły, że do Polski przestano sprowadzać piwa brandenburskie.

W XIV. wieku warzono sławne piwa w Pułtusku, Świdnicy, w Wągrowcu i Kościanni w Wielkopolsce, a w Warszawie i Gdańsku istnieją nawet cechy piwowarów. We Lwowie istnieje cech piwowarów już w XV. wieku i ma swoją bramę do obrony, a w Krakowie założono cech podobny w XVI. wieku.

W tym czasie w sześciu tylko miastach ziemi czerskiej, t. j. w Czersku, Grojcu, Warce, Garwolinie, Latowiczu i Goszczynie mieszkało dwustukilkunastu piwowarów, którzy wyrabiali rocznie po 41.000 beczek piwa przeciętnie, czyli przeszło półtora miliona garncy, do czego spotrzebowywano około 21.000 korcy zboża. Uprawa jednak chmielu w Polsce nie zaspakajała już wówczas zaptrzebowania przemysłu piwowarskiego i dwie trzecie całego zapotrzebowania sprowadzano z Czech.

Królowie polscy otaczali zawsze swą opieką piwowarstwo, w 1578 roku zakazano nawet sprowadzania do Polski zagranicznego piwa, z powodu czego przemysł ten rozwijał się pomyślnie i nawet szlachta polska, znana ze swych ciasnych pojęć w tym względzie, oddawała się temu przemysłowi. W wieku XVIII. znano w Warszawie piwo „szlacheckie", lekkie, które warzyła uboga szlachta na Grzybowie, Muranowie i Kłopockiem, rozwożąc je jednokonnemi wózkami po domach w Warszawie w beczkach po 4 do 5 złt.

W wieku XIX. piwowarstwo przestało mieć wszelki związek z rolnictwem, stało się przemysłem fabrycznym i kapitalistycznym. Zaczęto u nas produkować piwa tanie, ale gorsze i dawne sławne piwa polskie, np. wareckie, ustąpiły swej sławy piwu zagranicznemu monachijskiemu, ryskiemu i t. p.

Winna temu nietylko przestarzała rutyna naszych browarów, ale także rolnicy, którzy mogliby w tym celu produkować lepsze jęczmienie i chmiel, powiększając w ten sposób znacznie swe dochody.

Dotychczasowa krajowa produkcya piwa nie pokrywa zapotrzebowania naszego kraju, który corocznie płaci olbrzymie sumy zagranicznym piwowarom. Dlatego też ta gałęź przemysłu, taksamo jak cukrownictwo byłaby w naszym kraju bardzo wskazaną, a rolnictwo z rozwojem piwowarstwa musiałoby równolegle postępować w produkcyi zbóż i chmielu.

Obie te gałęzie przemysłu: cukrownictwo, piwowarstwo, mają wiele cech przemysłu rolniczego i mimo zdań przeciwnych istnieje tu ścisły związek. Przedstawiając obecny stan obu tych przemysłów w kraju naszym postaram się wykazać, że mogą one wpłynąć na podniesienie rolnictwa w kraju naszym i stać się skutecznym źródłem uprzemysłowienia kraju naszego.

Dr Stefan Skulski.

Grosz na Warszawę.

Czterdziesty piąty tysiąc składek.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału na wniosek p. inż. Króla uchwalono wyłożyć listę składkową — Kraków dla głodnych w Warszawie. Zebrane tą drogą datki, złożył p. inż. Król w Administracyi naszego dziennika, a mianowicie:

Inż. Piotr Król 30 kor., Inż. Wilhelm Hertz 30 kor., Franciszek Migdziński 20 kor., Adam Piasecki 200 kor., Wiktor Miarczyński 1 kor., Ludwik Kołodziejski 5 kor., Augustyn Kumer 30 kor., Samuel Schamrott 20 kor., Józef Buchiński 10 kor., Markus Halpern 6 kor., Adolf Stock 4 kor., Daniel Baldinger 4 kor., W. Kosydarski 10 kor., W. Bieniarz 30 kor. E. Meisels 5 kor., R. Popper 30 kor., Wylężyński i Litwinowicz 5 kor., Inż. Leonard Nitsch i Sp. 50 kor., Libman Machauf 20 kor., Drzewiecki i Jeziorański 30 kor., Izaak Hochwald 4 kor., (łączna kwota wynosi 524 kor.), Jan Schmidt 10 kor., Julia Krawczyk 2 kor., Dr Alfons Kolasiński 10 kor., Z Sękowskich Gorczyńska, zamiast kwiatów i światła na groby najdroższych Zmarłych 50 kor., Parafia Głogów 324 kor., Franciszek Krajewski, rolnik 10 kor. Jaskierska 1 20 kor., Marya z Passakasów Krzysztofowiczowa 50 kor., Faulina Bosakowska z Horodenki 20 kor., Hanka Strzembosz z Tarnopola 20 kor., Wanda Titz z Wiednia 10 kor. Augusta z Dobieckich Szeib z Wiednia 5 kor., Dr Tadeusz Bosakowski z Horodenki 15 kor., Tadeusz Patryn (zamiast cukierków dla siebie) 2 kor., Inż. Paweł Branny 12 kor. X. Stanisław Warchałowski 10 kor., Leon Ertel 10 kor. X. Michał Czerwiński 20 kor., X. Aleksy Watulewicz 20 kor., X. Adam Osetek 20 kor., X Marcin Augustyn 20 koron.

Razem	. .	1.165 K 20 h
Do dnia wczorajszego	. .	43.173 „ 93 „
Ogółem	. .	44.339 K 13 h

Mowa kul.

Z szumem i ćwierkotaniem, długie lecą stada
Kolibrów. Małe ptaszki! Latają spłoszone
Ze swych gniazd — magazynów, płyną w na-
[szą stronę.
Coraz bliżej. Już gęsty trup na niwy pada.
— Hurzia! Śmierć wam stalowe dzioby niosą
[nasze
— Huzia! Chybię, lecz przedtem śmiertelnie
[przestraszę!...
— Huzia! Niżej kłaniajcie się nam, nędzni
[tchórze:
— Stój! albo palnę w plecy! Niech cię licho
[bierze!...
— Kocham cię! Pocałować daj się kawalerze,
Pozwól kwiat purpurowy przypiąć na
[mundurze...
Stefan G.

Na marginesie wojny.

Życie „stanu średniego" w czasie wojny.

Dawniej zwykły mówić nasze gospodynie, że prowadziły codzienną, niezmordowaną walkę, w której jednak mężowie czynnego nie brali udziału, walkę, która równoważyła się z walką o byt.

To, co dawniej wydawało się frazesem, dziś staje się istotną prawdą, a ta tylko zachodzi różnica, że obecnie mężowie, o ile nie znajdują się w polu, nader czynny w walce tej biorą udział. Istotnie, gdzie się tyko ruszysz, wszędzie spotykasz zafrasowane miny, a rozmowa zawsze skieruje się na jeden i ten sam, od roku przeszło nieustający temat: zapasów

Istota walki polsko-rosyjskiej.

6

W r. 1812 konfederacya generalna warszawska wznawia dawny herb Rzeczypospolitej, Orła z Pogonią, i wypowiada hasło ozdyskania Litwy, a legie księcia Józefa idą to hasło realizować. Intelektualnym twórcom nocy Listopadowej nie chodzi bynajmniej o to, że konstytucyi dzieje się krzywda; wiedzą oni, że o jawność obrad sejmowych i ucisk cenzury nie wypowiada się wojny, w której byt państwa stawia się na kartę. „gdyby byli Moskale i najświęciej dochowywali ustawę konstytucyjną w Polsce kongresowej, czyliż — pyta z całą szczerością Mochnacki — zupełne rozwinięcie tej ustawy nie byłoby nas prędzej jeszcze usposobiło do powstania, niżeli jej stopniowe ograniczanie? Motor istotny wypadków tego wielkiego roku, to chęć rewindykacyi Litwy. Instynkt narodu odgaduje to trafnie w pieśni: „Za Niemen tam precz!" woła: „Za Bug, za Bug!" a za pieśniami temi dążą pułki Dwernickiego, Chłapowskiego, Giełguda, Dembińskiego. Główny zarzut, z którym spotyka się przed pół wiekiem Wielopolski, jest ten, że naczelnik rządu autonomicznego Królestwa milczy o Litwie, że chce, aby Litwa „sama o sobie radziła". Naród — przeciwnie. Bez politycznego związku z Litwą nie rozumie swobód i będzie o ten związek walczył orężnie, do ostatniego tchu. Tę wolę swoją objawia w manifestacyach pod Kownem i Horodłem, tę wolę stwierdza, rysując krwią linie graniczne przyszłej Rzeczypospolitej tam, gdzie biegły przed wiekiem. „Dzielić miłości nie możemy — mówi szlachta w adresie do Andrzeja Zamojskiego — ojczyznę całą kochamy, w granicach, jakie jej tradycye historyczne przekazały". W r. 1812 aspiracyom naszym towarzyszył sojusz z potęgą Napoleona, w r. 1831 wspierały się te aspiracye już tylko na małej armii własnej, w r. 1863 armię zastąpiły oddziały partyzanckie, błąkające się po lasach. Z pokolenia na pokolenie nasza zdolność rewindykacyjna jest coraz mniejsza, wróg w stosunku do nas jest coraz silniejszy. Lecz rozpędu polskiej myśli politycznej w kierunku raz wykreślonym nic nie jest w stanie zatrzymać.

Tu tli, pod popiołami, zarzewie prastarego, a w peryodycznych wybuchach wciąż odnawiającego się zatargu naszego z Rosyą. Tu kryje się istotna treść dziejowego dramatu.

Chociaż nadaliśmy wschodnim obszarom naszym kulturalne piętno polskie, którego nie starła cała potęga i cała srogość Rosyi, to jednak spolszczyć zupełnie tych ziem, w ciągu kilkuwiekowego naszego władania nimi, nie potrafiliśmy. Przed stu laty nie zdołaliśmy utrzymać ich w posiadaniu państwowem, — bez państwa własnego nie mieliśmy siły fizycznej, aby wziąć je z powrotem. Zrezygnować z nich nie możemy również. Oto dramatu skrót.

* * *

Za wiele i za mało siły nagromadziliśmy w tych krajach.

Chłop i drobny szlachcic małopolski był materyałem kolonizacyjnym wyborowym i w różnych okresach czasu, po wyludnieniach wojennych, szedł gęsto na kresy ruskie i litewskie. Była to kolonizacya bezładna, a przedewszystkiem pozbawiona wyższej myśli państwowej. Nikt też w Rzeczypospolitej nie roztoczył nad nią opieki, nie zatroszczył się o jej trwałość. Szlachta, chociaż już w początkach XVII w. łacińska i polska, poskąpiła temu mnogiemu osadnictwu kościołów katolickich, jedynej naówczas ostoi odrębności narodowej, i przyglądała się obojętnie, jak zwolna tonęło ono w liczniejszem otoczeniu ruskiem, tracąc przyniesioną z głębi ojczyzny wiarę i język. W Polsce właściwej liczne wychodźtwo na wschód przeszkodziło procesowi gęstnienia ludności, co na rozwoju naszej budowy wewnętrznej zaważyło ujemnie, nie pozwalając wytworzyć się silnym skupieniom miejskim; na kresach zaś ta wychodząca z kraju naszego ludność roztapiała się w obcem środowisku. Tą drogą — oblicza E. Starczewski („Sprawa polska") — zubożyliśmy się w ciągu ostatnich wieków przynajmniej o dwa miliony dusz. Toczące się bez planu i ładu, nie ujęte w żaden system wychodźtwo na Ruś było u nas pokaźne jeszcze około połowy w. XVIII; działo się to zatem na krótko przed mistrzowską kolonizacyą Fryderyka W., który całe masy swych chłopów przerzucał z jednej prowincyi do drugiej i który obwód nadnotecki u nas skolonizował szybko w sposób, budzący podziw. Wieś na Litwie i Rusi pozostała na ogół niepolską, jak była. Polską zupełnie stała się tylko wielka szlachecka rodzina, stanowiąca cienką warstwę zwierzchnią. Miast również nie zdołaliśmy uczynić rdzennie naszemi, a przynajmniej zyskać tam rzeczywistą przewagę. Pouczającą rzeczą byłoby przeprowadzić porównawcze zestawienie naszych zdobyczy narodowych ze zdobyczami, jakie żywioł niemiecki poczynił w Kurlandyi, która dla niemieckiej ekspansyi ku wschodowi była mniej więcej tem, czem Litwa dla naszej. Analoga jest dość ścisła. W Kurlandyi wielka własność ziemska znajduje się w ręku niemieckiem, — nieprzerzedzona tylko konfiskatami po powstaniach, gdyż ich oczywiście nie było, — własność chłopska należy do Łotyszów, co odpowiada stosunkom na naszych kresach. Wyższa kultura materyalna i duchowa jest niemiecka, jak na Litwie polska. Ale dobytek niemiecki w tym kraju jest dziś o tyle większy od naszego w krajach rusko-litewskich, że tworzą go także miasta, w których żywioł niemiecki panuje liczbą, kulturą, mieniem, gdy u nas typem jest Berdyczów, żałosna pozycya w dorobku naszym na wschodzie. Najbardziej polskie miasto kresowe Wilno nie wytrzymuje porównania ze starą hanzeatycką Rygą na pograniczu Kurlandyi. Kolonizatorami więc na ruskim i litewskim wschodzie nie okazaliśmy się najlepszymi. Po czteru wiekach panowania liczebnie jesteśmy tu słabsi, niż żydzi.

Jednak dobra nasze materyalne i duchowe są tu znaczne. Rola nasza w wewnętrznem życiu kraju, mimo całą zaciekłość, jaką Rosya rozwinęła w tępieniu nas, jest ciągle przewodnia. Gdy przed laty paru pojawił się odosobniony niefortunny pomysł likwidacyi naszego majątku narodowego na Litwie, w ludziach i rzeczach, jako czegoś przeżytego, i przeniesienia go w głąb Polski, aby wzmocnić siłę narodową w centrum, cała opinia polska słusznie wystąpiła przeciw lekkomyślnemu rzucaniu podobnie desperackich i demoralizujących projektów. Pomijając, że wykonaniu pomysłu sprzeciwiają się silniejszego od wszystkiego prawa życia — rozpaczliwe tło jego jest zgoła niczem nieuzasadnione. Aby wyrzekać się przyszłości — mamy tam, zaiste, zbyt wiele. „Wyprowadzenie się" z kraju, w którym pracą wielu pokoleń zyskaliśmy prawo obywatelstwa, a dziś tworzymy dwumilionową osiadłą ludność, z kraju, który mieści olbrzymią część naszego narodowego mienia, w którym sama posiadana przez nas ziemia przedstawia miliardową wartość, a obszarem równa się Galicyi, z kraju, który narodowi naszemu dał pieśń Mickiewicza i święty heroizm Kościuszki i nie przestał nigdy być płodną pracownią ducha polskiego, „wyprowadzenie się" z takiego kraju jest niedorzecznością, o której żywy i zdrowy naród nie może myśleć i która nigdy się nie spełni. Zdolność do trwania i rozwijania się żywiołu polskiego na Litwie udowodniona została ponad wszelką wątpliwość w ciągu strasznych lat czterdziestu od upadku ostatniego powstania. Piekło tych czasów przeżyć i mimo całego upustu sił zabłysnąć znowu pracą twórczą, ofiarnością, narodową zasługą, jak to stało się w krótkim okresie „wolnościowym" po r. 1905, znaczy zdać dobrze egzamin z żywotności. Roślina polska w tym kraju, chowana nie w cieplarni zaiste, ale w syberyjskiem zimnie, wykazała, że nie jest sztuczną rośliną.

Nakoniec związek nasz z ziemią litewską ubezpiecza węzeł mocniejszy od ślubnego pierścienia Jadwigi i od przysiąg unii. Tu, w tem najbliższem swojem geograficznem sąsiedztwie, Polska ze swemi bogatemi znów jutro zasobami, ze swą ludnością gęstszą i wyżej ukształconą, ze swym wyższym poziomem życia gospodarczego, samą natury rzeczy promieniować będzie zawsze, poprzez zmienne formy i prądy polityczne, jakie rozwój historyczny jeszcze przyniesie. (Dok. nast.)

A. Chołoniewski.

na zimę, głodu, drożyzny nabiału, mięsa i innych artykułów, sprawiania bielizny, ubrań, których ma braknąć itd. itd.

Dotyczy to najwięcej t. zw. średniego stanu, który najwięcej w czasie wojny ucierpiał, a który tworząc ogniwo między proletaryatem a plutokracyą — żyć musi odpowiednio do swego stanowiska, a w rzeczywistości brak mu nieraz na najpotrzebniejsze nawet wydatki.

A już, i to najwięcej dokucza mu kwestya, że tak ją nazwiemy, żołądkowa. Ona też jest najpopularniejszym tematem rozmów, ona stanowi istotnie ośrodek wszystkich trosk i myśli, wobec niej wszystko inne wydaje się czemś podrzędniejszem. W ubiorze, w strojach można się ograniczyć, kostyumy z przed roku, czy lat dwóch, który w normalnych warunkach, byłby pewnie już starym i nie modnym, dziś — jako najmodniejszy służyć jeszcze może, sukienki dziecinne, może nieco za krótkie, dadzą się jeszcze prawdopodobnie przydłużyć; mieszkanie można wziąć mniejsze, lub „podnająć" komuś, zredukować można teatry, koncerty, kawiarnie, cukiernie, handelki nawet — ale jak obejść się można bez najpierwszych jedzenia? Trzeba być zaiste dobrym strategikiem gospodarczym, aby wyjść z tej ofensywy drożyźnianej obronną ręką.

W tym kierunku podaje jedna z pań wiedeńskich następujące rady i wskazówki:

Trudności zachodzą tu podwójne: co jeść? i jak używać artykułów? Oczywista rzecz, że o nadzwyczajnych smakołykach, ba nawet spożywaniu codziennem wołowiny, wieprzowiny, drobiu nie może być mowy nawet przy rodzinie z kilku złożonej osób, a posiadającej wszystkiego około 500 koron miesięcznego dochodu. Co najwyżej pozwolić sobie można raz na tydzień, w niedzielę np., na smakowite [illegible], z którego by jeszcze [illegible] na następny zostawić [illegible] konieczne.

Jeżeli tylko nabyć można mąki, słoniny, kaszy, ryżu, ziemniaków i kapusty — to już z tych potraw bardzo łatwo „menu" obmyśleć można. Nadto pomyśleć trzeba o zgromadzeniu tych zapasów w spiżarni, czy piwnicy. I tu niejeden trzeba [illegible] — to prawda — ale przy odpowiedniej uwadze, pilności i staraniach wszystko da się uskutecznić. Gospodyni powinna sama, nie spuszczając się na służącą, teraz tem pilniej jeszcze chodzić na targi, pilnować cen, dowiadywać się, domyślać nawet niejednego, powinna zaglądać do handlów korzennych i niezaniedbywać żadnej sposobności, aby nabyć potrzebnych rzeczy, jeśli tylko możliwość po temu się nadarzy. Jeśli dowie się np., że w tym i w tym dniu ma nadejść do tego lub owego sklepu słonina czy masło, powinna pod każdym względem wszystkie inne ograniczyć wydatki, byleby spiżarnię swoją w tak niezbędne zaopatrzyć artykuły. Przy ciągłem patrzeniu w przyszłość z jednej, a przy wzrastającej drożyźnie z drugiej strony niezbędnem jest, jak to już wyżej zaznaczono, ograniczenie codziennych potrzeb do ostatecznych chyba granic.

Według zatem wspomnianej już wiedeńskiej gospodyni [illegible] codzienne stanu średniego powinnoby wyglądać mniej więcej w następujący sposób:

Rano kawa, jak zwykle, tylko w razie, gdyby mleka brakło, należy gotować kakao na wodzie lub czystą herbatę. Miasto masła, które w normalnych warunkach było niezbędnem przy śniadaniu, można używać marmolady z jabłek, [illegible] chleb, czy bułki bez żadnej omasty. Obiad winien być zastosowany do stosunków targowych i rzeczy jasna, kieszeniowych. Więc jarzyny, a przedewszystkiem kartofle, [illegible] z mąką [illegible]. Dobrze gotować jest w takiej ilości, aby z obiadu zostało jeszcze na kolacyę, [illegible] zresztą [illegible].

Takie mniej więcej rady podaje wiedeńska gospodyni, mająca 500 koron miesięcznego dochodu. Jakżeż jednak życ mają ci, których dochody nie dochodzą nawet 200 koron miesięcznie. A takich jest przecież dużo.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Teodora. — Jutro w sobotę św. Marcela.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 26 zachód przypada o godz. 4 min. 29 min. 54.

Pogoda: Dnia 27 października termometr doszedł od + 1.4 do + 4.7 C. — barometr podniósł się. Dnia 28 października o godzinie 7 rano stan barometru 748.3 mm. termometru — 0.4 C. — wiatr cisza.

Kraków, 29. października 1915.

O czem się teraz nie mówi, porusza się w dyskusyach publicznych, kółkach i kółeczkach kwestye, które dawniej załatwiały nasze panie z kucharkami. Mąką, ryżem i jajami przeplata się dyskusye polityczne, [illegible] kawiarniach [illegible] z [illegible] nikać we [illegible] kiedy stara [illegible] nie [illegible] miesiącu [illegible] wpadł w składa [illegible].

Wojna nauczyła nasze panie wielu rzeczy, jak wypiekania dobrych chlebów w domu i bułek i wie[illegible] wojennych [illegible] oszczędności [illegible] w czasie [illegible] budżet, za[illegible].

Nauczyliśmy się [illegible] czasem wy[illegible] pracownik [illegible] działego [illegible] denun[illegible] poszczer[illegible] ciężnych [illegible] krotnie, [illegible] roboty. [illegible] szącego, [illegible] alety w [illegible].

Nauczyliśmy się gospodarki na tylko domowej,

lecz wgląd w gospodarkę gminną (mówimy ogóle) czynników kompetentnych, czujne patrzenie na palce nie tylko jednostki zarobkującej i spekulującej, lecz także ciał zbiorowych i możność kontroli, wpadającej w każdej chwili, odstraszyła spekulanta, kimkolwiek by on był, bo każde przekroczenie, dawniej usprawiedliwiane najrozmaitszymi względami, polityką, walką wyznaniową itp., dzisiaj znika, a przestępca staje przed gościnnymi apartamentami św. Michała.

Zawrzala też na tem polu orgia doniesień, ostatnia broń, jaka pozostała politykom popytu i podaży w każdej dziedzinie, lecz położono jej tamę, bo dobrze działający aparat administracyjny nie potrzebuje się uciekać do takiej pomocy ochotników, która myli tropy przestępcy.

Odczyszczać się zaczynają organizacye z najrozmaitszych żywiołów, szkodzących im i ośmieszających najpoważniejsze zadania, bo wniknięcie matactw, zawsze pomścić się musi, a wielkie przedsięwzięcia podejmuje się tylko czystemi rękoma. Im bliżej jesteśmy końca wypadków, tem stajemy się bliżsi sobie, tem większa jednomyślność zaznacza się w każdej dziedzinie, jako zadatek zgody, która zapanować winna, zgody bezwzględnej, jako drogowskaz do uzyskania tego, do czego wszyscy dążymy.

Niebawem zobaczymy naszych posłów, powracających z Wiednia, dzisiaj widzieliśmy już w mieście Ekse. Długosza, a trzeba przyznać, że kilku posłów pilnuje dobrze swych mandatów, że pracują ciągle w swych okręgach, służąc wszystkim za wzór. Jednym z najbardziej czynnych posłów okazał się hr. Lasocki, który w ślad za wojskiem dążył, zawsze zjawiał się pierwszy, nie zapomniał o najmniejszej wiosce swego okręgu, a gdy droga do okręgu była zamknięta, pilnował Chocenia i Libnicy, interweniował bezustannie u władz, pracował za tych wszystkich, którzy wykorzystywali wojenne wywczasy.

Mówiono o moratoryum i subskrypcyi, która, jak świadczą raporty naszych banków, zapowiada się bardzo dobrze. Jak wynikało z dyskusyi, wielu ludzi niema pojęcia o zasadniczych jej kwestyach, w ogóle dziedziny ekonomiczne i każda kwestya związana z cyfrą, a nakazująca myśleć i kombinować, choćby najprostsza, nie budzi zainteresowania. Dlatego u nas zawsze jest trudno przeprowadzić każdy interes, skojarzyć spółkę, założyć udziałową fabrykę lub jakiekolwiek przedsiębiorstwo, bo trudno wzbudzić zainteresowanie u tych, którzy coś posiadają, a posiadacze pustych kieszeni choćby okazali się bardziej pojętnymi, wychodzą poza nawias. — Mamy nadzieję, że wojna i przewrót, jaki wniosła, pobudzi ducha przedsiębiorczości, stwarzając erę wzmożonej działalności na każdem polu, wskazaną przez instynkt samozachowawczy, nakazany w czasach, gdy musimy liczyć na własne siły, ratować swych mień i odbudowywać to, cośmy utracili. Ciekawe tematy rozmów słyszy się wszędzie, znika dawne plotkarstwo i polowania na senzacye, a mówi się o kwestyach aktualnych, wyciąga się wnioski, krytykuje się bardziej rzeczowo i bezstronnie i dąży się do uzdrowienia stosunków tam, gdzie tego nakazuje interes ogółu.

Należy się spodziewać, że wszystkie nasze instytucye finansowe zbadawszy dokładnie swój stan po wojnie, bo dopiero wówczas będziemy mogli śmiało zestawić bilans strat i zysków, zrobią dokładny porządek, przeprowadzą reorganizacyę wadliwej administracyi, zmianę statutów, które nieodpowiadają zadaniom chwili, gdzie wnikająca politykomania łamie zasady kupieckie, a działają postronne wpływy, szkodliwe tak dla instytucyj jak również dla życia gospodarczego. Musi się raz zaprowadzić porządek w Kasie Oszczędności, bo fermenty stale tam wynikające, wychodzą na zewnątrz, a obowiązkiem naszym jest dbać o dobro i przyszłość tej instytucyi, niedopuszczać, by ją poddzierżawiano obcym instytucyom, choćby to odpowiadało życzeniom jednostki, która objęła w niej dyktaturę. Sądzimy, że dyktatorzy usunięci z Banku Austro-węgierskiego i Krajowego, sami ustąpią z Kasy Oszczędności, aby umożliwić wprowadzenie ładu i porządku i nie dać pola do ustawicznych narzekań w mieście, przynoszących szkodę tak poważnej i starej instytucyi. Wszystko ma swój kres, a wielka szkoda, że te nadzwyczajne czasy, dające władzom prawa wglądu, nie mogą być wykorzystane także w tej dziedzinie. Oby zatem wojna, która stała się lekarką we wielu dziedzinach gospodarki, użyła swych cudownych leków także tam, gdzie ich użycia nakazuje faktyczna potrzeba.

Dawni czytelnicy „Głosu Narodu" przypominają sobie zapewne nasze uwagi, a nawet całą kampanię, staczaną w chwili wprowadzenia nowego statutu Kasy Oszczędności, dzisiaj możemy tylko powiedzieć, że nieomyliliśmy się, że przewidzieliśmy, że tak będzie, bo inaczej być nie mogło — sprawdziło się bowiem przysłowie, że „gdzie gospodarzy sześć — tam niema co jeść" — sześciu gospodarzy (czytaj: dyrektorów) tam nietylko pożywić się lecz także pogodzić się nie może, za mała to instytucya na taki balast, bo nie oni nią rządzą, lecz tak jak za czasów przedwojennych w prezydyum miasta, rządzi nią — dyktator.

Z miasta.

Pożyczka wojenna. Subskrypcya na trzecią pożyczkę wojenną w Krakowie przyniosła już dotychczas nadspodziewanie pomyślny wynik. Jakkolwiek bowiem do dnia zamknięcia pożyczki mamy jeszcze przeszło tydzień czasu, subskrypcya w czterech polskich instytucyach finansowych w Krakowie, mianowicie: w Banku krajowym, Banku przemysłowym, Banku hipotecznym, Galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu oraz w krakowskiej filii Banku austro-węgierskiego przyniosła już koło dziesięciu milionów koron. Wynik subskrypcyi w poszczególnych instytucyach, wyżej wymienionych, podaliśmy w dniach poprzednich; pozostaje nam do zanotowania, że w krakowskiej filii Banku austro-węgierskiego do dnia 28. b. m. subskrybowano 634.900 koron. Kwota 10 milionów koron nie jest ścisłą co do udziału Krakowa w III. pożyczce wojennej, ponieważ nieznamy zupełnie wyniku subskrypcyi w licznych miejscowych filiach banków wiedeńskich i czeskich. Znając zaś skłonność pewnych warstw ludności krakowskiej do załatwiania swych interesów finansowych przy pomocy wyłącznie obcych banków, możemy przypuścić, że ogólna suma subskrybowana w tych instytucyach finansowych będzie bardzo znaczną, tak, że udział Krakowa w III. pożyczce wynosi już obecnie co najmniej kilkanaście milionów koron.

Zjazd delegatów Związku 30 miast. Dziś, o godz. 10 przedpołudniem, w sali magistratu, rozpoczęły się obrady zjazdu delegatów Związku 30 miast. W zjeździe, między innymi biorą udział członek Wydziału kraj. Dr Jahl, wicepr. miasta Lwowa inż. Epler, wicepr. Krakowa Dr Nowak i Dr Zoll, kilku posłów parlamentarnych i sejmowych. Obradom przewodniczy prezes Związku, wicepr. p. Maryewski, protokół prowadzi p. Przeorski, sekretarz magistratu. Przewodniczący przestawił najpierw sprawozdanie z akcyi podjętej przez Związek u rządu centralnego i krajowego w sprawie odbudowy i aprowizacyi miast galicyjskich. Postulaty Związku ujęte w formie obszernego memoryału przedłożone zostały rządowi i wszystkim interesowanym czynnikom. Nad sprawozdaniem prezesa rozwinęła się obszerna dyskusya. Obrady zjazdu zakończą się prawdopodobnie dziś wieczorem.

W sprawie powrotu robotników sezonowych. Zbliża się chwila powrotu robotników z Danii, Prus i Saksów. W porównaniu z latami przed wojną, kiedy wychodźcy sezonowi liczyli się na setki tysięcy, tego roku zaledwie kilkanaście tysięcy naszych ludzi bawiło na robotach w Danii i Niemczech. Byli to przeważnie ci robotnicy, których zeszłego roku zatrzymano w barakach w Choczni i Libnicy, skąd po przezimowaniu późną już wiosną dostali pozwolenie na wyjazd do robót.

Z baraków wyjechało do 5 tysięcy ludzi, przeważnie dziewcząt. Już teraz księża proboszczowie otrzymują setki listów pełnych trwogi i lęku, czy wolno im będzie powrócić do domu i po dwuletniej włóczędze oglądać swój dom rodzinny; z listów tych przebija bojaźń, że znowu mogą ich zamknąć w barakach.

Sprawą powrotu robotników sezonowych winno już teraz zająć się Koło Polskie. Apelujemy tutaj szczególnie do p. hr. Lasockiego, którego życzliwości biedni wychodźcy sezonowi już tyle mają do zawdzięczenia, by zajął się losem powracających i umożliwił im powrót do domu. Przeszłego roku biedne robotnice w barakach straciły cały swój zarobek, który im rozkradziono. Niechże choć o dwu latach doczekają się tej radości by w czasie świąt Bożego Narodzenia być między swoimi.

Zebranie Komitetu dla ewakuowanych. Dziś wieczorem, w magistracie, odbędzie się zebranie miejskiego Komitetu ewakuacyjnego, celem poczynienia przygotowań na przyjęcie uchodźców, których powrót z baraków choceńskich w przyszłym tygodniu się rozpocznie.

Z teatru miejskiego. „Ćwiartka papieru", wykwintna komedya W. Sardou, którą dyrekcya otwiera sezon zimowy, ma świetną tradycyę na scenach polskich. Najpierwsi artyści i artystki zaliczali swoje kreacye w „Ćwiartce" do ról popisowych. U nas na sobotniej premierze główne role odtworzą: panie: Solska, Jarszewska, Kamińska, pp. Leszczyński, Grabowski i Noskowski. Ze względu na to, iż w sztuce niema aktualnych akcentów epoki, w której powstała i że w Paryżu z tego właśnie powodu nie stylizowano „Ćwiartki" przy jej wznowieniu ostatniem, będzie i u nas świetna komedya Sardou graną w strojach współczesnych.

Sprostowanie. Od posła hr. Lasockiego otrzymaliśmy następujący list ze sprostowaniem omyłki, jaka zakradła się do umieszczonego przez nas artykułu: W artykule moim „O pomieszczeniu bezdomnych" zaszła pomyłka druku, która zmienia sens jednego zdania. Nie oświadczyłem się bowiem za „różnym" — jak przez pomyłkę wydrukowano — ale za „równym" rozdziałem subwencyi.

Rękodzieło w czasie wojny. Jutro w magistracie krakowskim odbędzie się ankieta o obecnem położeniu rękodzieła w naszym kraju, zwołana przez Wydział kraj. celem poinformowania się o położeniu i potrzebach rękodzieła i drobnego przemysłu, zniszczonego przez wojnę i wdrożenia akcyi ratunkowej. W ankiecie wezmą między innymi udział przedstawiciele organizacyi rękodzielniczych z Krakowa i kraju.

Lichwiarze żywnościowi. Izba radna kraj. sądu zatwierdziła areszt śledczy nad aresztowanym, pod zarzutem podbijania cen artykułów żywności, właścicielem podrzędnej kawiarni w Podgórzu p. O. Śledztwo w sprawie pozostających w areszcie kupców i handlarzy toczy się w dalszym ciągu i — jak słychać — wkrótce będzie ukończone.

Przewiezienie do Lwowa. Wczoraj, pociągiem wychodzącym z Krakowa o godz. 5 popołudniu, odstawieni zostali do Lwowa aresztowani w Krakowie właściciel hotelu „Royal" Michał Landes, właściciel hotelu „Bristol" we Lwowie Zygmunt Zehnguth i handlarka Natalia Bertelowa. Wszyscy wymienieni aresztowani zostali w Krakowie na żądanie Dyrekcyi policyi lwowskiej pod zarzutem oszustwa przy dostawach artykułów żywności.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. W tych dniach odbyło się w gimnazyum Franciszka Józefa zebranie, celem założenia we Lwowie miejscowego komitetu polskiego Archiwum wojennego. Obradom przewodniczył rektor Dr K. Twardowski, który zagajając zebranie, wskazał na ważność zadań i prac Komitetu, jedynej dziś obejmującej całość Polski instytucyi naukowo-kulturalnej, która, mimo ciężkich warunków, stale i pomyślnie się rozwija. Mowca zauważył, że wskutek powrotu do kraju większej części członków zarządu, okazało się koniecznem przenieść jego siedzibę z Wiednia do Lwowa. Następnie przewodniczący zarządu Dr Wł. Semkowicz złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu.

„Dzień Rutowskiego" odbędzie się, jak to już donieśliśmy, w czwartek 4. listopada, a rozpocznie się nabożeństwem w Katedrze o godz. 10 rano, na intencyę szczęśliwego powrotu Tadeusza Rutowskiego i wszystkich tych, co dzielą jego losy. W ciągu dnia mieszkańcy Lwowa będą mogli podpisywać adres do Tadeusza Rutowskiego; dzień zakończy uroczysty wieczór w Teatrze miejskim. W dniu tym nastąpi też zmiana nazwy ul. Teatralnej na ul. Tadeusza Rutowskiego.

„Gaz. Wiecz." donosi: Ze źródła kompetentnego dowiadujemy się, że wiadomość, jakoby Lwów miał być już w krótkim czasie wcielony do dalszego terenu wojennego, nie odpowiada na razie prawdzie.

Zmarli. Aleksander książę Łodzia Poniński, Dr praw, c. i k. podkomorzy, kawaler orderów żelaznej korony i Franciszka Józefa III. kl., b. poseł do Rady Państwa, właściciel dobr Horyniec z przyległościami, zmarł dnia 24. października b. r., przeżywszy lat 59. — Pogrzeb odbył się we środę we Lwowie na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Przeniesienie zwłok ś. p. Stanisława Kaszubskiego. Staraniem Naczelnego Komitetu Narodowego a przy współudziale Komitetu Powiatowego w Pilźnie odbędzie się dnia 2 listopada br. przeniesienie zwłok ś. p. Kaszubskiego z miejsca dotychczasowego spoczynku na cmentarz w Pilźnie. — Ś. p. Kaszubski rodem z Warszawy, został jako oficer I. Brygady Legionów polskich powieszony przez Moskali w Pilźnie dnia 7. lutego b. r. Ciało pochowano w polu i grób zatratowano końmi. — Ludność miejscowa jednak miejsce to odnalazła. Ś. p. Kaszubski szedł na śmierć odważnie a ostatnie słowa, jakie wyrzekł, to bezpośrednio przed skonem wzniesiony okrzyk: Jeszcze Polska nie zginęła. — Pogrzeb bohatera powinien przybrać rozmiary wielkiej manifestacyi. Spodziewać się należy, że ludność z Pilzna i okolicy pospieszy tłumnie hołd oddać męczennikowi narodowej sprawy.

Z Limanowej. (Kor. wł.) W listopadzie ub. roku podczas inwazyi rosyjskiej zniszczono dość znacznie mienie mieszczan, spłonęły dwa budynki, a nadto stajnie plebanii i p. Marsa w Starejwsi. Po kilku miesiącach spłonęło 49 zabudowań miejskich wraz z całą krescencyą i znajdujące się w nich sklepy z towarami. Z mieszkańców tych domów z braku funduszów nikt dotąd się nie odbudował.

Drożyzna dobija obecnie mieszczan i rzeszę urzędniczą do reszty; wystarczy podnieść, że 1 kilogram mydła kosztuje 3 kor. 60 hal., nafty 1 kor. 18 hal., cukru 1 kor. 4 hal., podzelowanie butów 9 kor., węgiel cetnar 3 kor. 60 hal., kapusta do 14 kor. za kopę.

Wprawdzie magistrat sprowadził 2 wagony mąki, jest to jednak za mało wobec olbrzymiego zapotrzebowania.

Z Dąbrowy górniczej. Wychodząca tam „Gazeta Polska" przynosi w kronice następującą notatkę: Mundury moskiewskie nie znikają jeszcze ciągle z kadłubów i odnóży niektórych naszych wyrostków. Rowieśnicy ich przelewają krew za kraj w rowach strzeleckich, a oblicza wałęsających się po ulicach „neutralnych" nie płoną wstydem, że prowokują dalej polskie miasto moskiewskiemi mundurami. Synowie i wnukowie będą się was wstydzić, młodzi pankowie, że w chwili, gdy najlepsi w narodzie walczyli z Moskwą, wy mundurami moskiewskimi stwierdzaliście miłość do Moskala. Wstyd i hańba do śmierci!

Z Sosnowca. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych w Sosnowcu na odbytem w tych dniach walnem zebraniu członków, postanowiło otworzyć jeszcze w tym miesiącu tak pożądaną uczelnię, jaką będzie t. n. „Kursa handlowe". Projekt założenia tej uczelni parę lat temu był już zadecydowany przez wyżej wspomniane Stowarzyszenie, przyczem bogatsze firmy zobowiązały się nawet udzielać na prowadzenie tych kursów stałego rocznego zasiłku, lecz uczelnia ta nie mogła być otwartą, wskutek odmowy ze strony „czynownictwa moskiewskiego, jako „niebłagonadiożna". Obecnie zaś, wskutek zaszłych zmian w naszym kraju, pozyskamy wkrótce tak upragnioną i potrzebną szkołę.

Z Piotrkowa. Pułkownik Juliusz Schneider, rządowy komisarz miasta Piotrkowa, obejmując obecnie ster Komendy Obwodowej, ustąpił z dotychczasowego stanowiska, a pieczę nad miastem powierzył nowomianowanemu komisarzowi kapitanowi Machowi. W sali magistratu pożegnało serdecznie pułk. Schneidra miejscowe obywatelstwo.

Starosta Ernest Hiller, który od czasu istnienia piotrkowskiej Komendy Obwodowej pełnił w Piotrkowie funkcye komisarza cywilnego, został powołany na odpowiedzialne stanowisko do Włodzimierza Wołyńskiego.

Inspektorzy gubernialni w Królestwie. Z powodu znacznego zwiększenia się agend generalnej gubernii w Królestwie, potworzone zostały posady generalnych inspektorów z ramienia generalnej gubernii z siedzibą w Kielcach, Radomiu i Lublinie na okręgi dawnych gubernii. Generalnymi inspektorami zostali zamianowani: generał-major Adolf br. Stilfied dla Kielc, generał-major Antoni Madziara dla Radomia, generał-major Karol Lustig dla Lublina.

Testament żołnierski. Pisma niemieckie przynoszą ważne rozporządzenie Sądu Rzeszy niemieckiej w sprawie testamentów poległych na polu walki. Czytamy tam:

Uczestnicy wojny wypowiadają otatnią wolę swoją niejednokrotnie we formie listowej. Listy pisane są nieraz tylko imieniem. W sprawie Sąd Rzeszy jak również kamergerycht orzekły, że brak nazwiska w pdpisie nie unieważnia takiego testamentu.

Zawiadomienia i komunikaty.

W sprawie fasyi do podatku domowo-czynszowego. Z powodu licznych zapytań, zawiadamia Prezydyum Towarzystwa katolickich właścicieli realności, że wskutek zarządzenia Ministerstwa Skarbu, obowiązani są właściciele realności do składania fasyi do podatku domowo-czynszowego na lata 1915/16. — Zapewne w niedługim czasie c. k. Administracya podatków rozpocznie doręczać ponaglenia, ze względu jednak na krótki bo tylko 3-dniowy termin wyznaczony w ponagleniu, należałoby fasyę już obecnie ułożyć i mieć przygotowaną, gdy ponaglenie doręczonem zostanie. — Zwraca się też uwagę, że należyte ułożenie tych fasyi z uwzględnieniem przepisów ustawy, ze względów na postanowienia amnestyjne jest bardzo ważne, prosimy o zwracanie się do nas po wszelkie informacye w sprawach należytego układania fasyi. — Broszurka, zawierająca praktyczne wskazówki do układania fasyi domowo-czynszowych z uwzględnieniem przepisów amnestyjnych jest do nabycia w księgarni Friedleina i w biurze Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie ul. Karmelicka l. 15. parter.

Uroczyste nabożeństwo. W niedzielę dnia 31 października przypada doroczna uroczystość Patronów ŚŚ. Kryspina i Kryspianina. Uroczyste nabożeństwo w tym dniu odbędzie się w kościele św. Piotra, na które Zarząd Cechu Szewców krakowskich zaprasza wszystkich Członków i Wiernych w Chrystusie.

Właściciele firmy Henryka Francka synowie subskrybowali także i tym razem na austryacką i węgierską pożyczkę wojenną znaczną sumę, bo przeszło 1 milion koron. Kwoty, które wspomniana firma przy poprzednich subskrypcyach na pierwszą i drugą pożyczkę wojenną subskrybowała wynosiły 2 miliony koron.

Składki. Mecenas Dr Klemens Bąkowski złożył na ofiary wojny w Sieniawie zamiast oświetlenia grobu kwotę kor. 10.

Wiadomości gospodarcze.

Z Tarnowa piszą do nas: Tutejsza Kasa Oszczędności subskrybowała na III. pożyczkę wojenną **2,900.000 koron.** Kasa zawdzięcza swój pomyślny rozwój dyrektorowi p. Kuszowi jak niemniej członkom Rady, między innymi p. Trochanowskiemu, dyrektorowi szkoły realnej. *(w.)*

III. pożyczka wojenna. W lwowskiej miejskiej kasie oszczędności subskrybowano do 23. t. m.: Zofia Pawluciowa, żona inżyniera 1000 K, Kazimierz Kollarz 1000 K. R. K. 3000 K, ks. M. Kochański z Zubrzy 400 K, Dr Hugo Schwarz, c. k. starosta 1200 K, Henryk Lateiner, urz. prywatny 1200 K, Róża Niemiec 1000 K, Dr Ignacy Rosner lekarz 10.000 K, Marya Złotowaska, żona nacz. straży poż. 600 K, Eulalia Złotowska 1000 K, Elżbieta Złotowska 1000 K, Kazimierz Złotowski 600 K, Antoni Złotowski 200 K, Marya Kaczyńska, żona lekarza 1200 K, Józef Neumann, b. prezydent miasta 20.000 K, Kazimiera Neumannowa 5000 K, Feliks Książkiewicz, blacharz 500 K, Gusta Guttbinder, fabryka wyrobów papierowych 1000 K, Miejska Kasa oszczędności na własny rachunek 500.000 K. **Razem 549.900 K.**

Z teatru ludowego.

„Pod białym koniem" wodewil Blumenthala i Kadelburga.

Akcya wczorajszej premiery toczy się w Tyrolu, podobno w lecie, ale mróz jaki wiał ze sceny i wszystkich kątów widowni, przenosił ją o 2000 metrów wyżej, w krainę wiecznych lodów.

Nie „Pod białym koniem" lecz raczej pod białym niedźwiedziem bawili nas wczoraj autorzy pp. Oskar Blumenthal i Kadelburg, a świeżość powietrza alpejskiego zainscenizowała dyrekcya wprost świetnie.

Podczas gdy widzowie ważyli się ledwie wyścibić z za kołnierzy tylko nos i oczy, na scenie wesołe Tyrolki i Tyrolczycy spacerowali w batystach, dekoltach i z gołemi kolanami, w humorach rodowitych Insbrukczyków.

Wesoło jest „Pod białym koniem", w tym szczęśliwym kącie, gdzie nie ma już „policyi, a tylko polędwica", gdzie kotlet kosztuje 1 kor. 20 hal.!! — jak liczy płatniczy — gdzie ładna gosposia (p. Czechowska) wydaje miłym jej gościom podwójne porcye — licząc za zwykłe!, gdzie p. Poleński z wytrzymałego balkonu widzi śnieżne szczyty, gdzie ludzie bawią się jak przed drożyzną węgla, gdzie... można dostać się z Rynku tramwajem, a nie Südbahnem z Wiednia i wreszcie — gdzie warto być, by bodaj jednego wieczoru zapomnieć o taryfie maksymalnej...

W akcie pierwszym na początku śpiewa pna Olańska i płatniczy (p. Minowicz) kocha się w swej pracodawczyni, wdowie po Józefie Huberie z domu Kratz, przyjeżdżają łodzią, a jakże łodzią! goście pp. Urbanowicz, Gajewska, Poleński i najmują mieszkanie, narzekają na niewygody, deszcz zaczyna padać i...

— Przepraszam pana, to nie pana miejsce! — mówi mi słodko do ucha bileter.

Legitymuję się passe-partout, odznaką ewakuacyjną, paszportem, świadectwem szczepienia ospy etc. etc. i okazuje się, że przyszli goście, mający wszystko to samo i co dziwniejsza, te same bilety. Siadają obok, a na scenie robi się dwa razy noc i raz trzęsienie ziemi (podobno mimowolne wskutek trącenia kulis), przyjeżdża jakiś berliński mecenas na rowerze (p. Helleński) i...

— Przepraszam pana, pan nie siedzi na swojem miejscu — zwraca mi uprzejmie uwagę już kontroler. — Zjawili się bowiem nowi goście, też z temi samemi biletami. Wyjaśnia się z trudem, że świeżo zaręczona kasyerka coś pomyliła, państwo oburzeni siadają w tyle, nastaje krótki antrakt, w czasie którego drudzy państwo z temi samemi biletami, piorunują mnie wzrokiem.

Antrakt się kończy, ten sam widok na hotel i jezioro, rano, fabrykant Gerke wstał zły, mecenas Seidler zachwycony pogodą, śpiewają obaj z p. Czechowską „uha", zjawia się jakiś papa z szepleniącą córeczką, w której znów zakochuje się niejaki Salzman, który miał się zakochać w pnie Urbanowicz. Robi się mały galimatyas, ale widzowie przeczuwają już dobry koniec i dla rozgrzewki krzyczą — bis! Papa Gerke godzi się z przeciwnikiem, pna Czechowska zaczyna śpiewać i...

— Pan daruje — słyszę nad sobą melodyjny głos dyrektora — ale jest jakieś nieporozumienie z biletami... bo znów są goście...

Nadzwyczaj zabawna sztuka, grają dobrze, warto iść „Pod białego konia". **sn.**

Walki w Serbii.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Sprawozdawca „Az Est" donosi: W czasie gdy armia generała Gallwitza posuwa się ku Kragujevacowi (w chwili obecnej przekroczyła już w dolinie Morawy linię Racza—Swilajnacz. —Przyp. Red.), to równocześnie inna grupa armii sprzymierzonych stworzyła sobie po przekroczeniu Dunaju pod Orsową trwałą podstawę działania w północno-wschodniej połaci Serbii. Przy sprzyjających okolicznościach przyniosą te operacye pierwsze ważne wyniki wyprawy bałkańskiej. Wojska sprzymierzone przeszły tutaj na drugą stronę Dunaju bez większych strat mimo

znacznych trudności, a w szczególności mimo tego, że pod Orsową jest prąd rzeki nader wartki, a oba brzegi skaliste stromo do wody spadają.

Mieszkańcy miasta Orsowy, którzy dotąd żyli pod grozą dział serbskich, mogą obecnie swobodnie się poruszać. Natomiast serbskie miasto Tekija ucierpiało bardzo od naszego ognia. W centrum miasta, którego jeszcze w sobotę broniła silna załoga serbska, widziałem trzy potężne lejki od uderzenia ciężkich niemieckich granatów. Te trzy strzały zmiotły całe szeregi domów.

Przy przekraczaniu Dunaju zmusiły działa armii sprzymierzonych bateryę przeciwnika do milczenia, a w niedzielę o godzinie 9 przedpołudniem zostało wybrzeże nieprzyjacielskie obsadzone po krótkiej walce pod osłoną artyleryi. W forcie Elżbiety i na wzgórzu Sip zdobyto liczne ciężkie działa rosyjskie i okrętowe działa angielskie. Załoga serbska, która składała się z około dwu batalionów częściowo cofnęła się, częściowo zaś dostała się do niewoli.

Wezwanie do opuszczenia Salonik.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ otrzymuje z Wiednia wiadomość, iż komendant portu w Salonikach przesłał głównodowodzącemu wojsk czwórporozumienia zawiadomienie, iż rząd grecki oczekuje opuszczenia Salonik przez obce wojska do dnia 6 listopada.

Osaczanie Niszu.

Sofia (Tel. pryw.). Żegluga na Dunaju została znowu częściowo podjęta. Do końca tygodnia wszystkie miny serbskie zostaną wydobyte, poczem Dunaj w całości będzie wolny.

Bułgarska obręcz dokoła Niszu zacieśnia się coraz bardziej. Wbrew pogłoskom, rząd serbski znajduje się jeszcze w Niszu. Możliwość jego wycofania się jest coraz mniejsza, gdyż z trzech prowadzących do Niszu mostów kolejowych, południowy i wschodni są już przez Bułgarów obsadzone, a trzeci północny poważnie zagrożony przez te oddziały bułgarskie, które znajdują się w pobliżu punktu węzłowego Aleksinaca. Bułgarzy złamali opór na linii Dervend — Nisz i postępują szybko ku Niszowi, od którego ich straże przednie oddalone są zaledwie 25—30 km. Front serbski jest w wielu miejscach przerwany.

Serbskie grupy utraciły łączność pomiędzy sobą i walczą widocznie bez jednolitego planu.

Walka z Francuzami pod Valandowo skończyła się ich odwrotem. Na placu boju pozostało 500 poległych Francuzów.

Opróżnianie Serbii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi z Sofii: Okoliczność, że Bułgarzy znajdują prawie wszędzie olbrzymie zapasy materyału wojennego i środków wojennych, wskazuje, iż Serbowie nie liczyli na tak szybkie posuwanie się Bułgarów i rzeczywiście zostali zaskoczeni. Powracający z frontu bojowego opowiadają, że serbska ludność wszędzie schroniła się w głąb kraju. Większość miejscowości jest opuszczona i zamieszkana wyłącznie przez inwalidów i starców.

Obsadzenie grzbietu Rhodoppu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu“, otrzymał „A Nap“ wiadomość z Aten, iż przesmyki grzbietu górskiego Rhodoppu zostały przez Bułgarów i Turków obsadzone.

Akcya Rosyi (?).

Bukareszt. (Tel. pryw.) Według wiadomości z Konstancy, wyruszyły już z Sebastopola i Odessy rosyjskie okręty transportowe, wiozące około 100.000 żołnierzy. Transport odbywa się pod osłoną dwóch dreadgnouth'ów, trzech krążowników i wielu łodzi torpedowych.

Porozumienie turecko-bułgarskie.

Sofia. (Tel. pryw.) Agencya telegraf. bułgarska donosi: Władze bułgarskie objęły już linię kolejową Dedeagacz—Okczilar.

(Wymieniona linia kolejowa długości około 110 km., biegnie wzdłuż bułgarskiego wybrzeża morskiego ku granicy greckiej. Przyp. Red.)

Z Rosyi.

Z walk Legionów.

= Z kwatery I brygady Legionów otrzymujemy następującą wiadomość pod datą 24 b. m.:

Trzeci dzień nasza I. brygada stoi w zwycięskich walkach z nieprzyjacielem. Szturmem została zdobyta wieś J., w której obecnie kwaterujemy, przyczem I pułk wziął 3 karabiny maszynowe. W dalszych walkach i ciągłych atakach często na bagnety, wzięliśmy do wczoraj wieczora przeszło półtora tysiąca jeńców i 4 karabiny maszynowe. Naprzeciw nas stoi tzw. rosyj. „żelazna brygada“. Moskale są otoczeni i przyparci do rzeki, na której artylerya nasza zburzyła ich most. Jeśli się im nie uda postawić nowego, zostaną wszyscy wzięci. Straty dotychczas nie bardzo wielkie.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 27 października: Na zachód od Rygi nad jeziorem Babit mniejsze starcia. Niemcy dalej atakowali bez skutku na zachód od Uexkuel (nad Dźwiną 25 kilometrów na południowy wschód od Rygi). Ponownie ich wyparto. Atak niemiecki w kierunku Neuselburga (14 kilometrów na północny zachód od Jakobstadt) został odparty naszym ogniem. Nad Dźwiną od miasta Liwenhof w dół rzeki od Jakobstadt aż do Iłłukszty ogień artyleryi i karabinów. Na zachód od Dźwińska Niemcy w dalszym ciągu atakowali w kilku miejscach. Ich usiłowania nigdzie nie odniosły sukcesu. Walki trwają dalej. Miejscami ogień artyleryi doszedł do największego natężenia. Na południe od Dźwińska aż do Prypeci nie było walk. Na południe od wsi Miedwicze (10 kilometrów na północny zachód od Czartoryska) zaatakował nieprzyjaciel i natknął się na nasz przeciwatak. Przyszło do walki na bagnety. Przy wsi Kamienucha (11 kilometrów na zachód od Czartoryska) wojska nasze wyparły Niemców, idących w kierunku wchodnim i wzięły jeńców. Na południowy zachód od Ołyki w połowie drogi z Łucka do Równa i 5 kilometrów na południe od tej drogi wojska nasze postąpiły naprzód i obsadziły wieś Konstatynówkę i szańce nieprzyjaciela. Atak nieprzyjaciela w okolicy wsi Drohinówka (2 kilometry na wschód od zlania się rzek Strypy z Dniestrem) powstrzymany został przez nas atakiem ze skrzydła. Nieprzyjaciel został wyparty ku Szutromince (2 kilometry na południowy wschód od Drohinówki). Na morzu bałtyckiem angielska łódź podwodna zatopiła trzy niemieckie parowce.

Ku ochronie Londynu.

Amsterdam. (Tel. pryw.) Według doniesienia „Associated Press“ przybyło do Londynu 12 francuskich łotników dla obrony miasta przed „Zeppelinami“.

Grecya a czwórporozumienie.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Vossische Ztg“ omawia w „Secolo“ znany publicysta włoski Magrini, stosunek Grecyi do Serbii w sposób następujący: Król i sztab generalny wychodzą z założenia, że zwycięstwo państw centralnych nie ulega wątpliwości. Zawarty w czerwcu r. 1913 traktat obronny z Serbią, zobowiązywał oba państwa do wzajemnej pomocy na wypadek niesprowokowanego uderzenia trzeciego państwa. Zawarty on został na lat 10, z prawem przedłużenia o dalsze 10 lat. Nadto osobna konwencya wojskowa unormowała sposób postępowania na wypadek wojny z Bułgaryą. Gdy w r. 1914 groziła wojna grecko-turecka, Serbia oświadczyła Grecyi, że kraj jest wyczerpany i nieuzbrojony, i chce uniknąć wojny; zawiadomiła jednak Turcyę, że nie mogłaby być obojętną w razie wojny grecko-tureckiej. Gdy wybuchła obecna wojna, na pytanie Pasicza oświadczył Venizelos po porozumieniu się z królem i radą ministrów, że Grecya nie weźmie udziału w wojnie z Austryą, jednak na podstawie traktatu strzedz będzie Serbii od uderzenia bułgarskiego. Tę samą odpowiedź dał Venizelos w dniu 24 września 1914 r. i 12 stycznia 1915 r., gdy Serbia ponownie prosiła o pomoc. Gdy Bułgarya zmobilizowała chciał Venizelos przeprowadzić swój plan, napotkał jednak na opór króla i części izby. Gunaris, Dragumis i Theodokis stanęli przeciw niemu. Z upadkiem Venizelosa upadło również serbsko-greckie przymierze. W nowem ministeryum Theodokis i Gunaris są zdecydowanymi zwolennikami Niemiec, Dragumis przeciwny wojnie, podczas gdy Rhallis najmocniej przeciw wylądowaniu w Salonikach protestował. Zaimis jest za neutralnością. Naród — nie trzeba się tem łudzić — nie chce myśleć o wojnie. Mobilizacya była smutną. Na Grecyę — kończy Magrini — nie powinno się liczyć. Grecya jest dla czwórporozumienia stracona.

†

Dnia 26 bm. odbyło się w kościele OO. Salezyanów w Oświęcimie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p.

Stanisława Wyrwy

absolwenta praw, żołnierza 20 p. p

poległego dnia 26. października 1914 na polu chwały pod Kozienicami w Królestwie Polskiem w 25. roku życia. — Poległy przebywał przed wojną w Kieleckiem, skąd na głos obowiązku z całym zapałem wstąpił w szeregi walczących. Przebywszy bohatersko kilkanaście bitew odznaczony za waleczność, przebity bagnetem zginął śmiercią walecznych po krótkim a pracowitym życiu.

Cześć jego pamięci!

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa pożyczek i oszczędności z ograniczoną poręką w Wiśniczu Nowym zaprasza niniejszem P. T. Członków tegoż Towarzystwa na

XIX. ZWYCZAJNE OGÓLNE „ZGROMADZENIE“,

które odbędzie się 15. listopada 1915 o godzinie 7 wieczorem w Wiśniczu Nowym w ratuszu z następującym PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie absolutorynm dyrekcyi za r. 1914.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Wybór członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących i wybór komisyi rewizyjnej z 3 cyłonków,
6. Wnioski i interpelacye.

Zamknięcie rachunków za rok 1914 po myśli §. 86 statutu wyłożone jest do przejrzenia członkom w biuoze Towarzystwa. — Uprawnieni do brania udziału w Ogólnem Zgromadzeniu są tylko ci członkowie, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału, przynajmniej kwotę 10 K.

Wiśnicz Nowy dnia 25. października 1915.

Dyrekcya.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ i Sp. z Ogr. poręką. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.